

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pellaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.: w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## W rocznicę Konstytucji 3. Maja.

„Niech pokolenia pokoleniom  
podają pamiętkę dnia tego”.  
(*Posel Jan Nepomucyński  
Złotowski na sejmie sejmowej dnia  
3. maja 1791.*)

Naród nasz jak każdy inny ma w swej przeszłości wiele chwil chmurnych i wiele chwil górnych. Wspomnienie i rozpamiętywanie pierwszych jest rzeczą bardzo zbawienną i zarazem pouczającą, bo nigdy nie poznajemy tak dobrze, co winni jesteśmy ojczyźnie, jak wtedy, kiedy patrzymy na liczne i ciężkie przeciw niej grzechy; nigdy nie pragniemy tak bardzo jej podziwiania jak wtedy, kiedy widzimy jej upadek i poniżenie. Rozpamiętywanie zaś i święcenie świętych chwil z przeszłości naszego narodu przynosi nie mniej wielki pożytek, bo wzmacnia ambicję narodową i krzepi ducha narodu, która to rzecz ma doniosłe znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy położenie narodu jest wyjątkowe, gdy więc nie posiada on własnego bytu politycznego i gdy różni wrogowie dążą do jego zgnębienia.

Otóż do tych świętych i pięknych chwil naszej przeszłości należy w pierwszym rzędzie fakt ogłoszenia Konstytucji w Polsce, który miał miejsce dnia 3. maja 1791 r., we zwykłym dniu tygodnia, a mianowicie we wtorek. Sto siedemdziesiąt to już lat temu, jak ta wiekoporna ustawa na Sejmie Wielkim przyszła do skutku, a pamięć jej jest i pozostanie nam zawsze piękna i droga i po dzień dzisiejszy krzepi czwarte już z rzędu pokolenie otuchą i nadzieją lepszej zdoła.

Każdy z nas, kto zna dzieje swego narodu, ten wie, w jakim znajdował się on upadku w XVIII. wieku. Dlatego każdemu na myśl zaraz przyjdzie, ile pracy i poświęcenia wyłożyło musiało to pokolenie, które doprowadziło do ogłoszenia Konstytucji. Najświętejsi i najlepsze ludzie owych czasów pracowali usilnie musieli nad tem, aby nie tylko poznali sami, że źle się dzieje w ojczyźnie, na czem polega jej choroba i jak tę chorobę leczyć, ale aby także o tem przekonałi większość narodu. To jest jedna z przyczyn, która czyni wielkim fakt ogłoszenia Konstytucji 3. Maja. Drugą przyczynę wielkości tego wiekopornego zdarzenia dziejowego poznajemy wtedy, kiedy przypatrzymy się warunkom, wśród jakich ułożono i ogłoszono Konstytucję i kiedy badamy poszczególne artykuły Konstytucji, a mianowicie pod tym względem, co one na owe czasy dawały społeczeństwu Rzeczypospolitej polskiej.

Co do pierwszego punktu, to przypomnijmy sobie, że Konstytucja była najpierw wynikiem faktu bardzo bolesnego, to jest I. rozbioru Polski, a następnie owocem blisko 20-letniej pracy. Trzeba było aż takiego nieszczęścia, jakim był I. rozbiór, aż utraty wielkich prowincji, aby nawoływania mędzów oświeconych i przejętych prawdziwym patriotyzmem trafiły do serc większości ówczesnych Polaków. Te nawoływania nie przekonały wszystkich, bo nie ma zgody wśród wielu ludzi, chociażby na ustawę najlepszą, gdyż „co głowa — to rozum”. Bywa rozum taki, że i dobrej nie pojmie rzeczy, bywa taki zły i przewrotny, że godziwej i politycznej uznać nie chce, czyżo że sam jej nie

wymyślił, czyżo że nie jest na rękę jego interesom. Więc też i w owym dniu pamiętnym 3. maja 1791. znaleźli się nieliczni — co prawda — posłowie, których ani zapal współobywateli nie porwał za sobą, ani słowa królewskie nie nakłoniły, ani też uroczysty nastrój chwili nie powstrzymał od wystąpienia ze zdaniem przeciwnym. Ci głosili znaną piosenkę, że nowa ustawa „grobem będzie wolności szlacheckiej” i już z tym zamiarem szli do Izby, aby nie dopuścić do przyjęcia Konstytucji. Dlatego nową Ustawę trzeba było przeprowadzić przez zamach stanu, ale ta rewolucja sejmowa parlamentarna jest najłagodniejsza ze wszystkich, jakie zna historia, dokonana bez rozlewu krwi i bez odjęcia głosu przeciwnikom, którzy też wypowiedzieli wszystkie możliwe zarzuty swoje. Jednak opozycja po części pożałowania a po części kary godna utrudniała bardzo pracę rozumny patriotom. Słusznie tedy powiedział w tym dniu Linowski, poseł krakowski: „Dzień przyszedł późny, lecz pożądany, w którym ma stanąć Rząd prawdziwy, niszczący dawną anarchię”.

Jeżeli dalej przeczytamy 11. artykułów Konstytucji, które stanowią rozsądną formę rządu, tworzą mądre prawa dla mieszczan i biorą lud wiejski pod opiekę prawa, a porównamy je z prawami wydawanymi w tym czasie przez obce rządy i ciała prawodawcze, wtedy dopiero ukazuje się w prawdziwym świetle rozum i umiarkowanie Twórców Konstytucji, a co zatem poszło, wielkość i doniosłość tego faktu. Twórcy Ustawy z 3. Maja potrafili bowiem wśród ówczesnych prądów i haseł znaleźć najodpowiedniejszą drogę, na której Polska podniosła się z wiekowej anarchii bez gwałtownych wstrząszeń, pochłaniających zazwyczaj bardzo wiele ofiar. Wobec tego traci na wadze zarzut, że Konstytucja 3. Maja nie wiele zrobiła dla ludu wiejskiego, którego liczba wśród 9-milionowej ludności ówczesnej Polski wynosiła 6½ miliona. Trzeba bowiem pamiętać, że równie śmiała polskiej wrzesniowa Konstytucja francuska z r. 1791. poszła tak daleko w kierunku rewolucyjnym, iż nie miała widoków trwałości i zaraz w następnym roku upadła. Rządy Fryderyka II., Marii Teresy i Józefa II., absolutne a więc bez porównania swobodniejsze przy wprowadzeniu ulg dla chłopów i dlatego mogące poszczycić się na tem polu większymi sukcesami, nie śmiały tknąć silniej stosunków pańszczyźnianych. Co więcej w Ameryce, gdzie najpierw w imię hasła głoszonych przez filozoficzny racjonalizm pojawiła się sławna „Deklaracja praw człowieka”, kiedy w r. 1789. powstała konstytucja Stanów Zjednoczonych, z prezydentem Washingtonem na czele, konstytucja narodów wolnych i nowych, nie uwikłanych w stare zwyczajaje i prawa, nie odważono się znieść niewoli.

Choćby zresztą z dzisiejszego punktu widzenia można doszukiwać się błędów w Konstytucji 3. Maja, to pamiętać należy, że tu nie tylko o samą ustawę się rozchodzi. Ważniejszą rzeczą jest to, że naród w niej ostatecznie przyznał się do błędów przeszłości, poczuł boleść swego poniżenia i znalazł jego przyczynę w zaniedbanu sił swoich, że swemu upamiętnianiu dał głośny i jawny wyraz w Konstytucji i że wreszcie stanął silnie na drodze poprawy. Nic więc dziwnego, że państwa obce, znając dotychczasową słabość i anarchię Polski, uznały także wielką doniosłość tej wiekopornej karty konstytucyjnej. Wszędzie za granicą, z wyjątkiem Rosyi,

zyskała Konstytucja 3. Maja głośne pochwały. Tomasz Paine, Amerykanin, głosił z dziei: „Common Sense” i „O prawach człowieka”, chwalił rząd polski za „reformę wykonaną na sobie i przez siebie samego”; wskazywali na jej zalety pisarze francuscy Sieyès i Volney. Holandia ucieła ją medalem pamiątkowym; w Anglii wysłał bezkrwawą rewolucję znakomitszy mowca parlamentu Burke, a wielu oficerów angielskich zgłaszało się do ambasadora polskiego w Londynie Bukatego z chęcią wstąpienia do armii polskiej. Cesarz Leopold II. przybrał tak przychylną postawę, że w układach z Prusami żądał wyraźnego zagwarantowania nietykalności tak Konstytucji jak i granic Polski; król pruski Fryderyk Wilhelm II. przesłał i rządowi polskiemu i sejmowi powinszowania w sposób najuroczystszy, chociaż później zdradził jej sprawę.

Nie tylko obcy, ale i swoi nawet już w czasie uchwalenia Konstytucji znali całą wartość i doniosłość tego aktu, choć wiedzieli i o niebezpieczeństwie, jakie zagrażało Prawu 3. Maja. Dowodem tego są właśnie słowa Jana Nepomucena Złotowskiego, posta ziemi dobrzyńskiej, zacytowane w nagłówku: „Dzień dzisiejszy niech ten mocniej, dobry Królu, uwiecznia Twe imię. Niech pokolenia pokoleniom podają pamiętkę dnia tego”. Cześć więc Twórcom Konstytucji!

A chociaż później najbawiejsze reformy, długa praca, tyle nadziei i tyle radości poszły na marne i ustąpiły przed gwałtem i przemocą pięści, chociaż upadł naród politycznie — to została mu cześć i to przekonanie, że nie upadł w błędzie, lecz rozgardy i rozszarpany został w chwili, kiedy wstępował na drogę poprawy; została mu szczerza, gorąca miłość Ojczyzny i duch poświęcenia, jakie wieją z tej Konstytucji a tego mu żaden wróg nie odbierze. Dlatego jeszcze raz: „Niech pokolenia pokoleniom podają pamiętkę dnia tego”!

## Caveant consules!

A więc odjechał, żegnamy owacyjnie przez swych podwładnych, gdyż nie lada jaką spuszczając zostawił w sądzie swemu następcy: Czyste wykazy! Gmach sądu zjedzony grzybem, podarunek Ekskscelencji Dr. Körbera.

Zostało... no zostało za nim zdenerwowanie i wyczerpanie sędziów, czwarta ich część leży w łóżku, dalsza część może tam pojdzie wnet... no ale wykazy czyste są — tak ma być — tak musi być — Ekskscelencya tak chce!

Spoleczeństwo chciałoby treści, ale nie umie chcieć, — niech tedy czeka, dopokąd się tego nie nauczy. Wtedy damy mu więcej sędziów, na dzisiaj wystarczy, to co mają — mówi Ekskscelencya z Wiednia: Czyste wykazy i ludzi „roboczych” wykazy — resztę zabraly inne kraje — nie ma!

Sedno rzeczy, załatwienie treści spraw, zadowolenie potrzeb społeczeństwa może poczekać... omi uwieja czekać.

Dzisiejsze zaspokojenie tych potrzeb bajejnie znakomite! Bądź cierpliwym, a doczekasz się wszystkiego, czegoś żądał w sądzie, Ekskscelencya sygnał już ręką do skarbcza swej życzliwości — dam, powiedział, sądy dla Jarośława i Żółkwi, dam nawet dla Sanoka jednego radcę i pisarzy, nawet kanceliste dam — czy aby nie zawiele szczo-

drobności — no ale poczekajcie... czekać musicie... prosicie a otrzymacie, tymczasem bądziecie grzeć... jeno nie nudzić... ja bardzo proszę o to... Tymczasem dostaniecie tam do Sanoka tegoż prawnika, dzielnego człowieka... albo hm... toż to Polak... poczekajcie panowie, namyślił się. Polityka, figlarka! żąda, aby wzmocnić bratni posterunek, p. poseł, radca K. przeniesiony do Lwowa, traci wpływ w obwodzie, Rymanów... hm... Ustrzyki nie były, szczególne, w Bukowsku „nieformalności, ustęki“... temu stanowczo trzeba zaradzić... dawniej było lepiej... już ja tam dam kogoś innego również tegoż, były poseł, człowiek wyrobiony politycznie będzie mógł wywić rany moich biednych uciśnionych, boć on to potrafi syn tego uciśnionego narodu, no a wy poczekajcie...

Na stronie do siebie: poczekajcie... zdusi Prusak, zrobi swoje istinnoj russkiej człowiek i nahajka, — moi biedni uciśnieni, wasi serdeczni bracia, dokończą zniszczenia — zejda z wami do wspólnego dołu a wtedy... ja centralista nie będę czekał!

Caveat consules! bo przecież mamy posłów baczných i przewidujących!

## Nowe przepisy.

Dążność do reformy szkół, zapoczątkowana przez szerokie koła pedagogów, znalazła wreszcie posuch i w sferach decydujących, czego wynikiem są nowe przepisy, wydane przez ministra W. i O. Marcheta, a odnoszące się do odbywania egzaminu dojrzałości.

Te przepisy rozpoczynają reformę szkolnictwa naszego średniego, ale rozpoczynają ją z góry, słuszne więc budzą obawy zarówno u tegorocznych abiturjentów jak i u wszystkich, którym dobro szkoły nie jest obojętne.

Ponieważ szereg przedmiotów udzielanych w gimnazjach odpada przy maturze w myśl nowych przepisów, a egzamin pisemny jest uproszczony, na ogół więc zdawać się może, że nowe przepisy, wnosząc pewne ułatwienia, są początkiem końca egzaminów dojrzałości.

O ile nam wiadomo, młodzież szkolna interpretując nową ustawę i jako interesowaną z natury rzeczy szukając wszędzie ułatwień, dochodzi do wniosku, że teraz właściwie nie trzeba nic umieć, aby przebyć Scyllę i Charybde.

Taka interpretacja jednak jest mylna. Pomijając bowiem szczegóły nowych przepisów, a wnikając w intencje prawodawcy, trzeba zrozumieć, że nowa ustawa ma na celu uwolnienie abiturjentów od drobiazgowego obkuczania się, chce znieść balast regulek i dać drugorzędno znaczenia, które mi obciążały się mózgi maturzystów po to, aby wnet po egzaminie dojrzałości rzucić ten ciężar, nie wzywając silniej z zagadnieniami, jakie wejście w świat następcza młodym obywatelom.

Wnosząc te ułatwienia tesame przepisy kładą jednak nacisk na ogólną dojrzałość abiturjenta. Tej zaś nie osiągnie się zapomocą kilkumiesięcznego uczenia się do egzaminu — jak często było dotychczas — lecz przez długą i ciągłą pracę ucznia gimnazjalnego, pracę nie tylko w szkole, lecz przedewszystkiem w domu. Lektura prywatna tej pracy będzie najważniejszym podłożem; ogólne rozgarzenie ucznia i poziom jego inteligencji ujawnią się przy maturze prowadzonej w formie pogadanki szczególnie przy polskiej literaturze i historii, a odpowiedzi pewne i jasne będą probierzem dla komisji do oceny stopnia dojrzałości ucznia.

Tak pojety egzamin nie jest rzeczą tak łatwą, jak się powszechnie wydaje, a nawet jest niezmiernie trudny, nie bowiem suma szczegółowych wiadomości, lecz ogólne wykształcenie będą kryterium do oceny.

W praktyce zapewne nie odrazu ta doniosła zmiana da się w całości przeprowadzić. Kilka lat upłynie nieawodnie, zanim grona nauczycielskie i młodzież szkolna dostroją się do nowych przepisów, w każdym razie jednak nowe te przepisy powitać należy jako zapowiedź nowego systemu, który u-

wolni nas od wzorów pruskich, na jakich podobnie jak armia opierała się szkoła w Monarchii austriackiej.

Z tą reformą bowiem maturalnych przepisów musi być złączona rewizja dotychczasowych planów szkolnych i muszą wejść nowe metody nauczania, a nawet nowe typy szkół, zapowiedziane zresztą przez ministra podczas obrad ankiety wiedeńskiej.

Dla nas pod względem narodowym otwiera się nowa sposobność uzyskania szeregu reform w dziedzinie szkolnictwa średniego. Plany bowiem ogólne, wydane dla całej Przedlitawii w poszczególnych krajach koronnych, będą musiały uleść koniecznym przekształceniom. Chwilę też obecną musimy wyzyskać, by znów, jak przed pół wiekiem, nie wtłoczył się mechanicznie w szablon wiedeński.

Niech więc ci, od których to zależy, nie zasypiają sprawy, gdyż nierychło podobna nadarzy się sposobność. W szczególności zaś dążyć nam należy do tego, aby nie tylko dzieje ojczyste obok historii austriackiej równorzędnie znalazły uwzględnienie w myśl żądań Tow. nauczycieli szkół wyższych i aby nowe podręczniki nawróć na narodowej były oparte zasadzie, lecz także by uposażenie szkół galicyjskich w odpowiednie środki naukowe było należyte i by tych szkół różnorodnych typów było tyle, iżby przepelnienie przestało być wreszcie bolączką, tamującą dzisiaj normalny rozwój każdej szkoły u nas.

Sanok od swoich posłów ma prawo domagać się, aby w najbliższej jego okolicy założono szkołę nową, któraby zmniejszyła frekwencję naszego gimnazjum, by zapowiedziana szkoła średnia w Brzozowie ze sfery obietnic przybrała już w najbliższym czasie realne kształty, gimnazjum zaś sanockie aby przyobiekło się w nowe szaty zamieniając się z rudery w prawdziwą świątynię nauki. Te postulaty nie wygórowane a najkonieczniejsze stawiamy na rok bieżący naszym posłom w nadziei, że uznają ich słuszność i nie poskąpią starań i trudów, by je urzeczywistnić.

W. K.

## Pow. Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku.

Nareszcie zdecydowało się Pow. Tow. zaliczkowe zmienić swój statut. Dnia 28. kwietnia b. r. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego Tow. uchyliło cały dotychczasowy statut, a w jego miejsce uchwaliło nowy oparty na statucie wzorowym, wydanym przez Związek stowarzyszeń zarobk. i gospod. we Lwowie.

Tow. zaliczkowe w Sanoku założone zostało jeszcze w r. 1871. Pierwotny jego statut z dnia 21. lipca 1871. określał solidarne zobowiązanie członków „za kosztą zarządu i zobowiązania przez Towarzystwo przyjęte“. Po wejściu w życie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873. Towarzystwo uzupełniło swą firmę stosownie do wymagań nowej ustawy dodatkiem „stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką“ zmieniając zarazem pierwotny statut. W roku 1884. zmieniło Towarzystwo firmę przez dodanie określenia „powiatowe“, a także porękę członków z nieograniczonej na ograniczoną „w wysokości 9-rzowych udziałów“. W latach następujących zmieniło Towarzystwo jeszcze 2 razy statut, a to w roku 1898. i 1900, lecz były to zmiany nie tyle z potrzeby, ile dla wyгоды członków Dyrekcyi i Rady nadzorczej, a więc dla osobistych celów Zarządu Towarzystwa, który przy chaotycznych postanowieniach statutu potrafił przeprowadzić wszystkie Walne Zgromadzenia po swej myśli — sprowadzając Towarzystwo nad brzeg przepaści. W latach 1903 i 1904 dokonał Związek stow. zarobk. i gospod. sanacyę Towarzystwa, a jakkolwiek przy tej sanacyi przepadł cały, acz fikcyjny, fundusz rezerwowy, przepadł fundusz emerytalny, jakkolwiek w latach 1903 i 1904 nie wykazało Towarzystwo żadnego zysku, a w roku 1905. zysk minimalny, wystarczający zaledwie na 3% wną dywidendę, to jednak odkąd zaczyna się stanowczy zwrot ku lepszemu i jeśli tylko obecny Zarząd przejmie

się zasadami, jakie cechować winny stowarzyszenie udziałowe, jako zrzeszenie osób, stanie wnet Towarzystwo na tym stopniu rozwoju, na jakim już przed laty kilkadziesiąt się znajdowało.

Wraz ze sanacyą Towarzystwa nastąpić musiała także gruntowna zmiana dotychczasowego zupełnie wadliwego statutu, o którą to zmianę upominali się członkowie rok rocznie na Walnych Zgromadzeniach.

Do najważniejszych zmian, jakie wprowadza nowy statut, należy zniesienie dotychczasowych dwu kategorii członków, z których tylko nieliczni z pełno wypłaconymi udziałami po 100 kor. mieli prawo głosowania, znaczna zaś większość członków z udziałami drugiej kategorii po 40 kor. prawa tego nie miała. Odąd każdy członek ma mieć udział w wysokości 100 kor. i każdy ma prawo głosu na Walnem Zgromadzeniu. Należy tu dalej zredukowanie odpowiedzialności członków z 10-krotnej do 3-krotnej ilości udziałów, oraz wprowadzenie właściwej ustawy i swemu zadaniu nazwy „Rady nadzorczej“, zamiast dotychczasowej „Rady zawiadowczej“, istniejącej w Towarzystwach akcyjnych.

Natomiast niewłaściwie i niepotrzebnie odstąpiono od statutu wzorowego co do czasu urzędowania Dyrekcyi i Rady nadzorczej i przyjęto w tym względzie period 6-letni zamiast 3-letniego. Ciągłość w gospodarce, którą jako motyw podnoszono, nie usprawiedliwia tego odstęstwa od statutu wzorowego, gdyż każdy rok stanowi w Towarzystwie cośś administracyjną. Odtąd więc Dyrekcyę wybierać będą członkowie raz na 6 lat. Radę nadzorczą zaś i to każdorazowo tylko po 3 członków, co dwa lata. Zarówno całkiem zbytecznie zatrzymano postanowienie dawnego statutu, wedle którego członkowie wybierają tylko  $\frac{3}{4}$  części (9 członków) Rady nadzorczej, dalszą zaś  $\frac{1}{4}$  część (3 członków) mianuje Wydział Rady powiatowej w Sanoku. Jestto kombinacja nierfortunna, ani dla Towarzystwa, ani dla Wydziału Rady powiatowej niepotrzebna, a w każdym razie z ustawą sprzeczną, bo odejmuje członkom Towarzystwa zastrzeżone im przez ustawę prawo wyboru całej Rady nadzorczej i prawo jej odwołania, to też słusznie wywołał odnośny wniosek obszerną dyskusyę, a przy głosowaniu przeszedł bardzo nieznaczną większością głosów.

Życzycyby sobie należało, by nowy statut zawierający prócz postanowień organizacyjnych, także wiele postanowień regulaminowych, był ściśle przestrzegany, a wtedy Towarzystwo uchroni się od niespodzianek, na jakie przed kilku laty było narażone.

Jako delikatną wskazówkę dla obecnej Zarządu podnieść należy dwa wnioski, postawione na Walnem Zgromadzeniu, które chociaż nie stały się uchwałami, przecież nie przebrzmiały bez żadnego wrażenia. Jednym z nich był wniosek o przyjęcie dla Towarzystwa firmy „Polskiego Towarzystwa zaliczkowego“, drugim, by członkowie Rady nadzorczej nie mieli prawa zaciągania pożyczek w Towarzystwie. Sapienti sat.

## Wycieczka rękodzielników galicyjskich do Wiednia.

(Dokończenie).

Napatrzywszy się do sytości wystawionym po salach i krużgankach przedmiotom weszliśmy dalej z naszymi rodakami przewodnikami t. j. z p. St. Tillem, inżynierem i asystentem tegoż p. Inlaenderem do największej sali, gdzie na środku ustawione szafy kryją w sobie same artystyczne wyroby z dziedziny fajansów, porcelany i szkła. Przemysł to prawie wyłącznie czeski, które-mu szczególniej w szklannym dziale w Austrii nikt dotąd nie dorównał. Najpiękniejszą kolekcycę szklanych wyrobów wystawiła firma hr. Harracha w Neweld w Czechach. Są tam puhanry, szklanki, etażery, dzbany, kieliszki, figury, krzyże i rozmaite prześliczne do codziennego użytku służące drobiazgi. Porcelana i fajanse z różnych fabryk, ale także przeważnie czeskie jak talerze, wazy, kubki, garnuszki, filiżanki oraz figurki it. p. drobiazgi. Nie brakuje także i zwykłych,

prostych naczyń glinianych, używanych w różnych krajach, są tam również i nasze kołomyjskie wyroby z gliny i huculskie, wszystko jako wzory domowego przemysłu wystawione.

Niebrak także wyrobów z rogu, kości, perłowej macicy, szczególnie guzików, których fabrykacja jest również przedstawiona. Kolekcje fajek drewnianych, glinianych i porcelanowych z rozmaitego materiału, a i z morskiej piany, jako też i cygarniczki od najprostszych do bardzo wymyślnych także sporo miejsca zajmują.

Bogato się przedstawia dział drukarski, formy czcionek, płyt różnych służących do drukowania z klisz fotograficznych, xylograficznych, klisz na miedzi i na stali rytowanych, jak i galwanoplastycznych i to od najdawniejszych sposobów do dzisiejszych, a także klisze do wyrobu papierowych pieniędzy są wystawione.

Niebrak i kapeluszy i fabrykacja tychże przedstawiona systematycznie od chwili, gdy kapelusznik zaczyna robić kapelusz, aż do zupełnego wykończenia tegoż, a szczególnie interesującym jest przegląd szematyczny fabrykacji cylindra, w którym tak Wiedeńczycy paradować lubią.

Bardzo ciekawa i szczególnie dla szweców pouczająca jest wystawa obwówa ze wszystkich krajów, a nawet z Turcji i z Egiptu zestawiona. Zwracają uwagę zwiedzających piękne, zgrabne bućki i pantofelki w bogate wzory i desenie złotem i srebrem haftowane, jakich piękności używają na wschodzie.

Modele okrętów, także modele urządzeń dla cukrowni, papierni, gorzelni, młynów, uzupełniają i w tej dziedzinie wystawę, bardzo pouczającą dla tych, którzy w tej dziedzinie pracują. Na tem kończyły się przegląd wystawy techniki rękodzielniczej. „Służby dla popierania przemysłu we Wiedniu”, a choć wielu rzeczy może nie opisałem dokładnie, były to jednak przedmioty tak małe i drobne, że niewieleby czytelnikowi opis ich zajmował.

Ogół wystawy czynił dobre wrażenie na zwiedzających, a szczególnie na tych, którzy przyjechali po to, aby się rzeczywiście czegoś nauczyć i coś nowego zobaczyć, a można to było tembardziej osiągnąć, że jak naprzód wspominałem, wszystkie maszyny były w ruchu, przez co dały możność oceny swą wytwórczości. Ale trzeba mieć do tych maszyn wyrobionych ludzi, co u nas niestety jest dosyć trudnym, bo jak słusznie powiedział nam instruktor, że nie wystarczy, aby maszynę puścić w ruch, ale trzeba się przejąć i zrozumieć ją z zamiłowaniem, aby robota maszyny w parze szła z oddanym jej robotnikiem. A o zamiłowaniu do pracy coraz trudniej między naszymi robotnikami! Chciałoby się dobrze żyć, a jeśli już nie zupełnie próżnować, to przynajmniej bardzo lekko pracować, podczas gdy w innych krajach mogą się robotnicy nawet wynalazkami poszczycić, o czym u nas w Galicji zupełnie nie słycać, wszystko to zaś dla braku należytego wykształcenia ogólnego i fachowego, a co najgorsza i lenistwa i niechęci, aby się czegoś uczyć, czytać fachowe dzieła i pisma. A jednak jakto serce człowieka dumą wzrasta, gdy się czyta, że gdzieś w obcym kraju Polak się wybił na jakieś szczytniejsze stanowisko, bądź jako inżynier, bądź jako kupiec, robotnik lub artysta, i tem imponujemy obcym ludziom, ale trzeba zrozumieć i ocenić, ile taki człowiek musiał się uczyć i jak pracować, aby obcy ludzie pracę jego uznali.

Wystawa techniki rękodzielniczej we Wiedniu nie przedstawia wprawdzie interesu dla laików, lub dla tych, którzy od wystawy niczego więcej jak zabawy nie żądają. Ogromne jednak wzbudza zainteresowanie u fachowców, gdyż jasną jest rzeczą, że wiele maszyn i narzędzi zupełnie im nie było znanych, prócz tego nasuwa szereg myśli i zastanowień, dla czego u nas przemysł tak chroma i jakiego lekarstwa na tę słabość znaleźć można.

Mojem zdaniem najpierw nie opuszczaj rąk i nie spuszczać się na nikogo, ale na siebie samego. Nie państwo, ale my sami powinniśmy się wziąć do dzieła i zakładać także „Służby do popierania przemysłu”, w czem inicjatywę powinny wziąć nasze Izby

handlowe i przemysłowe. Najlepiej by jednak było, aby te Izby rozdzielić i utworzyć osobno Izby handlowe, a osobno Izby przemysłowe, bo wobec teraźniejszego skumulowania jeszcze długo będziemy musieli czekać, aby się coś robiło. Dalej przy każdym naszym konsulacie powinien być fachowo uzdolniony agent handlowy, jakoteż stała wystawa próbek i wyrobów naszego państwa, aby pod tą rządową opieką mogli w obcych krajach kupcy i przemysłowcy dowiadywać się, gdzie jaki wyrób lub surowy produkt istnieje i gdzie i skąd go pociągają można. To wzbudzało zaufanie u chcących nabywać towary, że żądany towar otrzymują w dobrym gatunku i w swoim czasie, a na odwrót, agenci handlowi przy konsulatach powinni się starać poznać gust i usposobienie ludności, jakich towarów potrzebuje i na jaki kredyt zasługują wogóle kupcy obcego państwa lub kraju, również zbadać, jakich surowców tam dostaćby można były. Tym sposobem przyszłoby się takim sposobem w pomoc swojskiemu rękodzielnemu i wzmógłby się eksport, a tem samem i produkcja i nie potrzebowalibyśmy posłać naszych ludzi w obce kraje na zarobek i obce państwa wrogo dla nas usposobione wspomagać. Do tego trzeba ale silniej inicjatywę i wytrwałość, nie spocząć aż się rezultat osiągnie. A gdy się to stanie, mam nadzieję, że ustaną narzekania, a dobrobyt i w nasze domostwa i warsztaty zawita, ale bez pracy nie będzie kołaczy.

Aleksander Piech  
korespondent i redaktor Gaz. San.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Ku uczczeniu 117-rocznicy Konstytucji 3-go Maja urządza sanockie Koło Tow. Szk. Lud. dziś w niedzielę uroczysty obchód z następującym programem:

1. Wczesnym rankiem odegra muzyka Fabryki sanockiej pobjękę maszerując głównymi ulicami miasta. 2. Z rana o godz. 10<sup>1/2</sup> w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo z kazaniem, na które zaprasza się wszystkie władze, korporacje i towarzystwa oraz wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. 3. Wieczorem o godzinie 7-mej w sali „Sokoła”: a) odczyt o Konstytucji; b) amatorskie kółko wiośnian z Bażanówki odegra dramat p. t.: „Za wolność i wiara”; c) odśpiewanie pieśni narodowych. Ceny wstępu na Wieczorek: Krzesło 1 korona, wstęp na salę 30 h. Bilety na Wieczór w „Sokole” są do nabycia w księgarni p. K. Pollaka, a przed samem przedstawieniem u wejścia na salę.

Polski Wice publiczny odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 3-ciej po południu w sali „Sokoła”. Porządek dzienny: 1. „Zadania nasze narodowe w chwili obecnej”, referent poseł Dr. Roger Battaglia; 2. W sprawie obrony narodowej.

Komitet:

Giela Feliks, przewodniczący,

Dr. Jabłoński Jacek, zast. przewodniczącego,  
Dr. Słaczka Wojciech, zast. przewodniczącego,  
Basiński Stanisław, Wyka Jędrzej, sekretarze.

Zacietrzewienie czy zapamiętałość?

Swego czasu podaliśmy w Gazecie podłuchaną rozmowę prowadzoną między jakimś młodcem i znaną na bruku naszym z sympaty do Ukrainców nauczycielką, która twierdziła, że „gdy czuje polsku mowę, to aż ją trłase!” Widocznie parokszym nienawisci do wszystkiego, co polskie, spotęgowal się od owego czasu u tej światłodawczyni do tego stopnia, że popycha ją do spełniania czynów, jakich dopuszczają się chyba tylko ulicznicy i to najgorszego gatunku. Doniesion nam bowiem, że ta wielka patriotka ukraińska zobaczywszy na murach ogłoszenie o nabożeństwie żałobnym za duszę s. p. Namiestnika, zrywała je, zapewne w tym celu, aby się znenawidzeni Lachy nie dowiedzieli, iż nabożeństwo za ofiarę zbrodni jej ulubieńców odbędzie się i by kościół świecił pustkami.

Widocznie nienawiść tak zaćmiła u tej krasawicy władze umysłowe do tego stopnia, że nie potrafiła ona ocenić całej nieprzyzwoitości i brzydoty takiego postępowania nawet u dziewczyny służącej, a cóż dopiero u nauczycielki?

Nie donosimy też tego w tym sensie, jakobyśmy żal z powodu jej postępków do niej mieli, bo postępek taki sam się sądzi, ani zazdrościmy Ukraincom posiadania takich patriotek, u których najpospolitsza i najohydniejsza zbrodnia morderstwa nie obudza wstrętu, chcemy tylko polskiemu społeczeństwu przedstawić fakt ten jako pouczający obrazek, jak to zacietrzewienie potrafi w duszy człowieka przytłumić wszelkie szlachetniejsze porywy do tego stopnia, że kobieta nawet zwykle łagodniej usposobiona schodzi do zezwierzenia i przestaje się brzydzić morderstwem! A jestwo w dodatku kobieta, powołana do zaszczepiania w duszy małych szlachetnych porywów i urabiania ich charakteru.

Piękne będą owoce z posiewu takiej, którą morderstwo nie nepelnia wstrętem, a piękna też perspektywa dla narodu na przyszłość, w którym działają takie światłodawczyni.

Na telegram kondolencyjny, wysłany przez tutejsze Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców w Sanoku do Krzeszowic, nadeszło podziękowanie tej treści:

Szanowne Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców w Sanoku.

Andrzejowa Potocka dziękuje serdecznie za przesłane wyrazy współczucia.

Krzeszowice, data stempla pocztowego.

Na żywy pomnik. Wydział tutejszy czytelników mieszczańskich w poczucie wdzięczności za tak szczerze i skuteczne zajęcie się losami naszych powodźnian przez s. p. Namiestnika Andrzeja Potockiego uchwałił, aby członkowie czytelnicy zamiast urządzić wspólne święcone, złożyli pewną kwotę na „Żywy pomnik”. Składki wpływają, wysokość zebranej kwoty i jej przeznaczenie podamy w następnym numerze.

Krwawa zabawa. W niedzielę przesłała 26 kwietnia zabawiali się szeroko żołnierze tutejszej załogi w osławionej karczmie Pinkasa w Dąbrówce. Jak przy takich zabawach zwykle bywa, wynika sprzeczka między żołnierzem 45. p. p. i dwoma z obrony krajowej i zakończyła się na polu przed karczmą, tem, że żołnierz 45. p. p. pchnięty bagnetem zginął na miejscu. Zdarzenie, jakich wiele się trafia i niewłóko u nas, a jednak padło ofiarą życie ludzkie, a drugie będzie złamane, zabójca ma bowiem przed sobą długi czas ekspiacji, po której odbyciu wyjdzie złamanym i z piętnem Kaina. Nie byłoby zaś przyszło do tego, gdyby żołnierzom ostro zakazano chodzić do tej osławionej mordowni, jak to przeszłego roku radziliśmy, albo gdyby już przeszłego roku karczmę, jak się to obecnie stało, została zamknięta, a jej właścicielowi koncesję na wyszynk odebrano.

Przecież już dawno wskazywaliśmy, że sławny Pinkas rozpaja ludzi do niemożliwości, że w jego karczmie ciągle burdy, że on wprost drwi sobie z ustawy o pijaństwie, a przecież trzeba było aż tak tragicznego wypadku t. j. ofiary z życia ludzkiego, aby władze zdecydowały się wreszcie zrobić przykrość panu Pinkasowi.

Podobny wypadek miał również zdarzyć się podczas świąt ruskich w Cisyń czy w Łupkowie, że żołnierze, którzy przybyli za urlopem na święta, upili się i jednego w bójce zabiło.

Czy nie byłoby w obec takich wypadków wskazanem, aby żołnierze, którzy idą na przedchadkę, pijatykę lub urlop święteczny, zostawali broni w koszarach? Ze żołnierz potrzebuje broni na mistrze, na wojnie i wogóle, gdy jest służbie, to rozumiemy, ale poco mu broni na przedchadce i w karczmie, tego nie potrafiąmy sobie wytłumaczyć. Przecież on tak dobrze potrafi pić bez bagneta jak i z bagnetem, a ile to już tego rodzaju wypadków, jak opisywany zdarzyło się, li tylko dlatego, że pijanym ludziom zostawia się broń przy boku!

Możeby postawienie nasi poruszili sprawę tę czy w Radzie państwa czy w delegacjach, i spowodowali p. ministra Obrony krajowej

do wydania odpowiednich zarządzeń. Przecież bitność armii nie na tem nie straci, gdy żołnierz nie będzie chodził na przechadzki i hulanki z bronią przy boku, w każdym razie nie będzie on wtedy tak pochopny do szukania zwady, jak jest teraz, gdy czuje broń i to straszną, jak się pokazuje, przy boku.

**Komitet Kopca Mickiewicza** donosi nam, że rokowania z p. Kilarom co do pozwolenia kopania ziemi zostały nawiązane i umowa zostanie ostatecznie w tych dniach zawarta. Oby tylko szersze warstwy naszego społeczeństwa zechciały wziąć udział, idąc za szlachetnym przykładem młodzieży gimnazjalnej.

**Operetka w Sanoku.** Grono amatorskie urządziła w dniu 9. b. m. t. j. w najbliższą sobotę w sali tutejszego Sokoła przedstawienie na dochód budowy kopca Mickiewicza. Od dłuższego już czasu pracuje komitet nad wystawieniem dwóch operetek w połączeniu z tańcami. Odegrane zostaną: „Papuget Babuni“ (z francuzkiego) i „Białek Opętany“ Anczyca. Prócz komicznych okolicznościowych monologów i charakterystycznych śpiewów solowych, wykonane zostaną tańce ludowe krakowskie oraz „pas de deux“ w oryginalnym układzie.

Dzięki usilnym staraniom komitetu, zdołano uprosić zaszczytnie znanego artystę lwowskiego teatru hr. Skarbka p. A. Wołęńskiego, który swym współudziałem przyczyni się do oświetlenia wieczoru, jak również pozyskano współudział sympatycznej orkiestry gimnazjalnej.

Bliższe szczegóły podadzą afisze w dniach najbliższych.

Ceny miejsc: krzesło pierwszorządne 2 K., w dalszych rzędach 1 K. 50 h.

Bilety można już nabywać w księgarni p. K. Pollaka.

**Hajdamaki.** Z Komańczy otrzymujemy następującą korespondencję:

W dniu śmierci ś. p. pana Namiestnika przyszedł tutejszy nauczyciel ludowy Iwan Burel do domu p. Zygmunta Dattnera na lekcyje jego dzieci, wtem p. Dattnerowa opowiedziała Iwanowi Burelowi o tym strasznym wypadku. Na to odezwał się Iwan Burel z radością i ze śmiechem w te słowa, że to był już najwyższy czas do tego czynu i powiedział, że nie złego się stało. P. Dattnerowa z oburzeniem powiedziała, że Siczynski nie powinien był tak zrobić, gdyż pozabawił dzieci ojca i dzieci osierocił, a Iwan Burel powiedział, że dzieci mają majątek, to ojca znajdują. Iwan Burel jest zaciekle ukraińcem, towarzysz „czarnej sotni“ a jako parszywa owca zaczął od czasu swego przyścia do Komańczy na nauczyciela trzodej zdrową i cichą swym złym przeciw Polakom zamiarem zarażać. O powyższym zajściu opowiadał p. Zygmunt Dattner Samuelowi Feilerowi, a musiał Iwan Burel więcej ubliżających słów powiedzieć, albowiem p. Zygmunt Dattner przy opowiadaniu Samuelowi Feilerowi był bardzo zyrutowany na Iwana Burela.

Jest tu drugi pomocnik Iwana Burela — Petro Barna budnik kolejowy, który jest także zaciekle ukraińcem. Petro Barna miał do robotników, którzy są Rusinami, a pracują na strecie kolejowej, przedmowę w tym sensie, że się przeciw jeden rusin pomści za naszą ruską nędzę i krzywdę na polaku Namiestniku, a opowiadał to z radością i śmiechem i drwił sobie z Polaków, a której to przedmowie przysłuchiwali się Karol Karpowicz, wizer kolejowy i Dawid Meller z Komańczy. Konieczność wymaga, by ludzi złego ducha jak najrychlejsz od spokojnego i cichego narodu odosobnić, gdyż zły konkol między zdrowem ziarnem rozsiany i rozkorzeniony, nieda się później łatwo od zdrowego i czystego ziarna odosobnić, albowiem to wszystko będzie już zapóźno, a Iwan Burel i Petro Barna mają do swego czynu dobrą sposobność, gdyż Iwan Burel jako kasyer, a Petro Barna jako kontrolor Kółka rolniczego w Komańczy, codziennie wieczór zwołują swoich do Kółka na jakieś nibyto obrachunki, a prztem wpajają między ludzi cichych i spokojnych swoją zawziętą nienawiść ku Polakom.

Ponieważ już dłużej bezczelnych ukraińców uciechy i wyśmiewania się z Polaków znieść i cierpieć nie mogę, albowiem poczucie ludzkości i charakter mi nie pozwala, by takich niespokojnych ukraińców tolerować, czynię to doniesienie, nie abym się spodziewał od Was Panowie Polacy pochwały, ale z bólu serca, chociaż jestem ochrzestony Rusinem.

**Pomoc c. k. Rządu dla Towarzystwa budowy domów.** Po długim czekaniu ogłoszono wreszcie 24. z. m. w Gazecie lwowskiej zawiadomienie o zasadach, któremi będzie się kierował c. k. Rząd, popierając akcyę samopomocy urzędników i sług, tak rządowych jak autonomicznych i prywatnych.

Z kwoty 4,000,000 koron, przyznanych na rok bieżący na cel powyższy, będą udzielane Towarzystwom budowy domów bezprocentowe pożyczki w wysokości 90% ogólnych kosztów budowlu, rozpoczętych przez odnośne Towarzystwo budowlane. 45% owej pożyczki obowiązane będzie Towarzystwo zwrócić zaraz po wybudowaniu domu i zaciągnięciu pożyczki hipotecznej w jednej z instytucyj kredytowych krajow., zaś druga połowa 45% pożyczki będzie ubezpieczoną na II. miejscu, na odnośnej hipotece za 3% + 1½ na amortyzacyę kapitału.

Olbrymie korzyści dla Stowarzyszonych widoczne a rzeczą dobrze zrozumianego ich interesu jest na dzisiaj to, aby jak najrychlejsz postarali się o odpowiednie place budowlane, by oddali je do dyspozycyi tutejszego Towarzystwa urzędniczego, które w takim razie będzie mogło już tego lata rozpocząć budowę domów, a te oddać do zamieszkania swym członkom już z najbliższą wiosną.

Spiesz się należy, aby rozpoczętą już akcyę sanockiego Towarzystwa nie ubiegają Towarzystwa innych krajow., które umieją energiczniej niż my zabiegać o swe interesa, — zwłaszcza gdy dom własny, to jeden więcej węzeł łączący urzędnika z interesami miasta. Urzędnik dopiero we własnym domu będzie troszczył się o interesa gminy, bo będzie dźniał we własnym i jego rodziny interesie.

**Dia Koła Tow. Szkoły ludowej** ofiarowano: Kasa zaliczkowa w Sanoku 100 kor. (w tem 50 kor. na Bursę Kościuski); Tow. powiat. zaliczk. w Sanoku na Bursę Kościuski 100 K.; Rada powiatowa 100 kor.; z wieńca kartkowego na trumnę ś. p. ks. Stasickiego 42 K. 70 h., ks. Garbaci 1 kor.

**Obwieszczenie.** W celu oddania w przedsiębiorstwo budowlu konserwacyjnych na drogach strategicznych: bahrodzkiej, Rymonów-Jasłiska i Tylawa-Czeremcha w sanockim obręgu budowniczym w latach 1908, 1909 i 1910. odbędzie się 4-go maja b. r. w c. k. Starostwie w Sanoku licytacya ofertowa. Koszta fiskalne budowlu wykonają się mających w r. b. wynoszą 15948 K. 14 h.

Warunki przedsiębiorstwa przejrane być mogą w godzinach urzędowych w wymiennym c. k. Starostwie, gdzie także w wyz. oznaczonym dniu najpóźniej do godz. 12-tej w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 kor. i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem opustu z cen jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami. Oferent winien na blankiecie na właściwym miejscu podać sekcycę drogową i ofiarowany opust, czy nadwyżkę cen jednostkowych bez żadnych dopiskow, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mogą na każdą sekcycę drogową osobno, jeżeliby zaś oferta obejmowała kilka sekcyci drogowych, wtedy podać w niej należy opust lub nadwyżkę cen fiskalnych dla każdej sekcyci drogowej osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych sekcyci drogowych.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiegokolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisycę przeprowadzającą licytacyę zwrócone, zaś po terminie licytacyi nie będą oferty przyjmowane.

**Polecam mój**  
**ZAKŁAD**  
**FRYZYERSKI**  
Stanisław Rosołowski  
w Sanoku  
(Hotel Warszawski).  
Nr. 7. 3-26.



**Pracownia haftów art. i szat liturgicznych**  
pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, białe kościelne i cerkiewne, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.  
55 6-52

58 5-12

**Dobry apetyt**  
uzyskanie Państwo przez używanie  
**KAISERA**  
**Cukierków miętowych.**  
Przez lekarzy wypróbowane i zalecane!  
Niezbędne przy utrudnionem trawieniu, bezsenności, bolach żołądka i t. p.  
Środek odświeżający i ożywczy.  
Pakieci po 20 i 40 hal., w aptece M. Kawskiego i w handlu Ch. Epsteinie w Sanoku oraz w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

**Czyść tylko**

**ekstraktem do czyszczenia**  
**Globus**  
najlepszym w świecie  
środkiem do czyszczenia